Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 188.28, 122.28 Administracja Tel. 188.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 68008.

Rok X. Nr. 124. Łódź, wtorek 8 maja 1934 r.

Zgon bohatera.

14-letni uczeń utonął w Wiśle

niosąc ratunek koledze.

Toruń, 8 maja. — Wydarzył się w Toruniu pierwszy wypadek zatonięcia w Wiśle w roku bieżącym.

Wpobliżu Kępy Bazarowej około godziny 15-ej zaczął tonąć 12-letni uczeń szkoły powszechnej Nowakowski.

Gdy zauważył to kolega jego 14-letni Zygmunt Chudziński, mieszkający przy ul. Krótkiej 5, rzucił się do rzeki na ratunek.

Siły bohaterskiego chłopca niebawem się wyczerpały i po kilkuminutowej walce z silnym prądem Wisły, sam utonął. W międzyczasie pospieszyli z pomocą przechodnie, którzy zdołali uratować jedynie Nowakowskiego.

Natychmiast przybyła na miejsce karetka pogotowia z lekarzem dyżurnym, jednak mimo wszelkich wysiłków nie zdołano chłopcu życia przywrócić.

Zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej.

„Dzień Pułaskiego" w Ameryce.

Waszyngton, 8 maja. Senat uchwalił rezolucję, zalecającą prezydentowi proklamowanie dnia 11 października jako „Dnia Pułaskiego". Dla uczczenia rocznicy jego śmierci.

Projekt dekretu przesłany został do Białego Domu do podpisania przez prezydenta Roosevelta.

Niefortunny strzelec zranił chłopca.

Łódź, 8 maja. — Tragiczny wypadek wydarzył się w podwórzu domu przy ulicy Lokatorskiej 9. Na podwórzu bawiła się gromadka dzieci. W pewnym momencie huknął strzał.

Bawiący się 11-letni Jerzy Bieliński, raniony w szyję upadł na ziemię. Chłopca, po udzieleniu mu piewszej pomocy lekarskiej, przewieziono na kuracię do szpitala.

Jak się okazało strzał padł z sąsiedniej posesji, gdzie właściciel domu ćwiczył się w strzelaniu z floweru.

Niefortunnego strzelca pociągnięto do odpowiedzialności.

Śmierć doskonałego pływaka.

Tragiczne otwarcie sezonu.

Częstochowa, 8 maja. — Odbyło się zapowiedziane otwarcie sezonu pływackiego w pływalni „Bałtyk".

Otwarcie to jednak odbyło się pod fatalną wróżbą. Bezpośrednio bowiem po oficjalnej części programu otwarcia odbywały się na wodach „Bałtyku" zawody pływackie, w których wzięli udział członkowie klubów „Victoria" i „Brygady". Prócz zawodników popisywał się jako doskonały pływak, 25-letni b. członek „Victorji" H. Głuchowski, który w pewnym momencie, zanurzywszy się pod wodę, więcej na powierzchnię nie wypłynął.

Według przypuszczeń, Głuchowski utonął wskutek kurczu w zbyt zimnej wodzie. Mimo natychmiastowej pomocy i poszukiwań, zwłoki nieszczęśliwego topielca wydobyto dopiero wieczorem.

Pikieliszki — Wilno.

Wilno, 8 maja. Marszałek Piłsudski wyjechał do Pikieliszek, skąd powróci do Wilna po paru godzinach.

Bieg o nagrodę „Kurjera Łódzkiego".



W Parku Poniatowskiego odbył się onegdaj zorganizowany przez ŁOZLA bieg sztafetowy nadystansie 14 km. o nagrodę „Kurjera Łódzkiego". Zwycięstwo odniosła sztafeta „Zjednoczonych", drugie miejsce zajął ŁKS. Na zdjęciu: uczestnicy i aranżerowie biegu z mec. Stypułkowskim i prezesem Kordaszem na czele.

Deficyt budżetowy za ub. rok

WYNIÓSŁ 337 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Warszawa, 8 maja. — Zgodnie z obliczeniami ministerstwa skarbu deficyt budżetowy za cały rok od 1 kwietnia 1933 roku do 1 kwietnia 1934 wyniósł 337 miljonów złotych.

WYCIECZKA DUŃSKA

bawiła kilka godzin w Łodzi.

Łódź, 8 maja. Wczoraj przybyła do Łodzi wycieczka Duńczyków z miasta Klampenborg w liczbie 10 osób i zatrzymała się w hotelu Savoy.

Duńczycy przybyli na wycieczkę turystyczną po Polsce pięknym salonowym autokarem, należącym do Towarzystwa p. t. Continental Automobile Turisme.

Chcąc przeprowadzić krótką rozmowę z naszymi zagranicznymi gośćmi odwiedzamy ich w Savoy'u.

Przychodzimy w chwili, gdy Duńczycy wsiadają do swego cudownego autokaru aby udać się już w dalszą drogę.

Pytamy o kierownictwo wycieczki i zapoznajemy się z pp. dr. Ewensonem i Kofoed'em.

Okazuje się, że Duńczycy jadą do Krakowa. Do Łodzi przybyli wczoraj dość późno, tak, że miasto nasze poznali dość powierzchownie.

W tej krótkiej rozmowie znów wyszedł na jaw brak w naszem mieście zmysłu propagandowego.

Nikt się wycieczką nie zainteresował nikt nie pokazał Duńczykom naszego przemysłu tej jedynej rzeczy, którą mamy do pokazania...

Wyjeżdżają z Łodzi mając kiepskie wyobrażenie o naszem mieście, wzięte prawdopodobnie z jakiego Baedeckera lub innego przewodnika podejrzanego pochodzenia, maskującego oblicze Łodzi.

Fakty te nasuwają pytanie czy nie należałoby stworzyć jakiegoś komitetu propagandowego, który przyjmowałby wycieczki i zapoznawał z Łodzią.

Sezon turystyczny się rozpoczął, wycieczek takich będzie więcej, może tedy pomyśleć o takim komitecie.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.25, w płaceniu 5.24; dolar złoty w żądaniu 8.96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.90; rubel złoty w żądaniu 4.66, w płaceniu 4.64; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.24.

Trzy kobiety pod autobusem.

Smutny powrót z kościoła.

Katowice, 8 maja. — Na powracające z kościoła 3 niewiasty z Mogilna na szosie najechał autobus, kursujący na linji Września — Gniezno — Mogilno. Dwie siostry Niewiteckie oraz żona kowala Walenciaka doznały bardzo poważnych kontuzyj.

Jedną z Niewiteckich odstawiono do szpitala w stanie bardzo ciężkim, po zostałe zaś dwie osoby po opatrzeniu poddano pod opiekę domową.

Jak twierdzą naoczni świadkowie, winę wypadku ponoszą poszkodowane.

Zjazd sióstr Czerwonego Krzyża.

Dwudniowe obrady w Warszawie.

Warszawa, 8 maja. W dniach 10 i 11 b. m. odbędzie się w Warszawie X walny zjazd zrzeszenia sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża. Obrady zjazdu poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Jerzego w Cytadeli.

W toku obrad wygłoszonych zostanie szereg referatów, m. in. na temat nowej ustawy o pielęgniarstwie, o higjenie psychicznej pielęgniarek, o metodach szkolenia sióstr pogotowia sanitarnego, o ostatnim międzynarodowym zjeździe pielęgniarek w Paryżu i t. d. Na zakończenie dokonane będą wybory zarządu zrzeszenia.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ

składania kopert dziesiątej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Epilog tragedji miłosnej w Rudzie Pabjanickiej.

Sekcja zwłok obu posterunkowych

Ranna Stefaniakowa leczy się w domu.

Łódź, 8 maja. Ponura tragedja jaka w nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrała się w lokalu posterunku policyjnego w Rudzie-Pabjanickiej przy ulicy Piłsudskiego 3, jest wciąż jeszcze żywo komentowana przez mieszkańców Rudy Pabjanickiej. Z opowiadań jakie krążą wśród ludzi, trudno wysunąć coś konkretnego. Mówi się o tem, że posterunkowy Józef Wawrzonkowski usiłował zbliżyć się do żony posterunkowego Stefaniaka Karola. Inna pogłoska mówi znów o tem, że Stefaniak flirtował z narzeczoną kolegi swego Wawrzonkowskiego. Która z nich jest najbliższa prawdy trudno narazie sprawdzić.

W dniu wczorajszym na miejscu zagadkowej tragedji przeprowadzała dochodzenie specjalna komisja sądowo-śledcza oraz naczelnik wojewódzkiego Urzędu Śledczego nadkomisarz Petry i komendant powiatowy nadkomisarz Lange.

Oględziny miejsca oraz dochodzenie trwały przez kilka godzin, poczem zwłoki posterunkowych Wawrzonkowskiego i Stefaniaka przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego w Łodzi przy ulicy Kopernika. W ciągu dnia wczorajszego dokonana została również sekcja zwłok obu ofiar tragedji. Protokół sekcji sporządzony zostanie w ciągu dnia dzisiejszego i przyczyni się niewątpliwie do całkowitego wyjaśnienia podłoża tragedji w lokalu posterunku policyjnego w Rudzie-Pabjanickiej.

Zdaje się być faktem niezbitym, że obaj posterunkowi strzelali do siebie nawzajem, a z drugiej strony prawdopodobnem jest i to, że następnie obaj popełnili samobójstwo.

Jak było w istocie ustali niewątpliwie dochodzenie, którego zakończenia spodziewać się należy najpóźniej jutro.

Wczoraj późnym wieczorem mieszkańcy Rudy-Pabjanickiej i Marysina, w którem zamieszkiwał posterunkowy Karol Stefaniak, zaalarmowani zostali wiadomością o zamachu na wdowę po Stefaniaku 26-letnią Zofję Stefaniakową.

Wiadomość ta była nieco przesadzona. Jak się bowiem okazało Stefaniakowa nie została przewieziona do szpitala, lecz przebywa na kuracji w domu.

Na wieść o zgonie Stefaniaka przybył do mieszkania wdowy brat jego, zamieszkały w Łodzi, na przedmieściu Bałuty.

Pomiędzy wdową a jej szwagrem wynikła sprzeczka, na temat śmierci Karola Stefaniaka i przyczyn tragedji. Stefaniak śmierć brata przypisywał żonie tragicznie zmarłego. W czasie sprzeczki Stefaniak ugodził nożem szwagierkę.

Zofja Stefaniakowa odniosła, według orzeczenia lekarza pogotowia ratunkowego z Łodzi, ranę w okolicy podżebrza lewego. Uszkodzenie należało do kategorji uszkodzeń lekkich, wobec czego Zofja Stefaniakowa pozostawiona została na miejscu.

Szwagier Stefaniakowej zatrzymany został przez policję do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Mecz Ł. K. S. — Ruch (1:3)



Interesujący moment z meczu ligowego ŁKS—Ruch, który zgromadził przeszło 5000 widzów.

Cegielnie stanęły!...

2 tysiące robotników strajkuje.

Łódź, 8 maja. Tak już jest corocznie w łódzkim okręgu, że gdy rozpocznie się sezon budowlany — następuje strajk w przemyśle ceramicznym.

Obecny zatarg pomiędzy przemysłowcami a robotnikami posiada tło ekonomiczne i walka o należyte warunki płacy rozpoczęła została z sezonem.

Strajk wybuchł przed pierwszym maja naskutek tego, że przemysłowcy od 1928 roku obniżyli zarobki prawie o 50 proc.

Dwie konferencje przeprowadzone z przemysłowcami pod egidą Inspektoratu Pracy nie przywróciły robotnikom dawnych stawek, wobec czego strajk rozszerzono i obecnie wszystkie cegielnie w okręgu stanęły. Porzuciło pracę ogółem 2 tysiące robotników, którzy żądają stawek z 1928 roku zniżonych o 15 proc.

Robotnik ceramiczny w 1928 roku pobierał za sto wyprodukowanych cegieł 11 zł. 21 gr. Obecnie żąda 9.50 groszy.

A przemysłowcy pragną płacić 6 zł. 50 gr. Jest to kolosalna różnica, która może zatarg przedłużyć.

W sprawie tej w najbliższych dniach odbędzie się konferencja u Inspektora Pracy.

Dwa lata więzienia za strzały do ojca i macochy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Swego czasu rozegrała się krwawa tragedja w rodzinie Kamolów przy ul. Świeckiej 11.

56-letni Michał Kamola po śmierci pierwszej żony ożenił się powtórnie z Marją Brodzką. Początkowo Michał Kamola zamieszkiwał wspólnie z Brodzką przy ulicy Toruńskiej 40.

W grudniu ub. roku Michał Kamola wraz ze swą żoną Marją postanowił wprowadzić się do swego mieszkania przy ulicy Świeckiej 11. Nakazał przeto swym dzieciom, dla których

był bardzo okrutny.

i surowy, by opróżnili mieszkanie i ulokowali się na strychu.

Sprzeciwili się temu jego synowie, zwłaszcza zaś najstarszy 26-letni Feliks Kamola.

Michał Kamola w nieobecności swego syna Franciszka począł wyrzucać z mieszkania rzeczy swych dzieci, a na ich miejsce wniósł meble swej żony.

Kiedy pod wieczór Franciszek Kamola, który był głównym żywicielem rodziny gdyż ojciec jego Michał, będąc nałogowym alkoholikiem o dzieci mało się troszczył, znalazł swoje młodsze rodzeństwo na ulicy i zastał drzwi od mieszkania zamknięte począł wzywać swego ojca by mu drzwi otworzył. Gdy Michał Kamola na to nie reagował, odprawiając Franciszka słowami „nie masz tu nic do szukania". Franciszek grożąc ojcu, że ostatnia jego godzina wybiła, strzelił z rewolweru przez szybę znajdującą się w drzwiach. poczem wyważywszy drzwi od mieszkania oddał 2 strzały, jeden do ojca, a drugi do macochy.

Po dokonaniu tego czynu wybiegł Franciszek z mieszkania i zgłosił o zajściu w komisarjacie P. P.

Na szczęście strzały **nie były groźne.** Małżonkowie Kamolowie zostali tylko lekko zranieni i wnet wrócili do zdrowia.

Za zbrodnię usiłowanego zabójstwa swych rodziców Franciszek Kamola zasiadł na ławie oskarżonych przed Trybunałem Karnym tut. sądu Okręgowego.

Franciszek Kamola na rozprawie przyznał się do winy i tłumaczył się że nie miał zamiaru zabicia swych rodziców, a strzelał w stanie najwyższego podniecenia spowodowanego doznanemi od szeregu lat krzywdami ze strony ojca.

Sąd skazał Franciszka Kamolę na 2 lata więzienia.

Wiatry wschodnie nie zapowiadają deszczu.

Łódź, 8 maja. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 19 stopni powyżej zera (Najwyższa temperatura wczoraj wynosiła 27 stopni, najniższa w nocy plus 11 stopni).

O tej samej porze ciśnienie, wynosiło 753.5 millimetra.

Wiatry wschodnie z szybkością 4 metrów na sekundę.

Dziś pogodnie ze skłonnościami do burz. Stan barometru równomierny.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Jedenasta serja nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

Żywa pochodnia w pieczarze.

Desperacki czyn nieszczęśliwego seminarzysty.

Z Tarnopola donoszą:

Miasto nasze pozostaje pod przygnębiającem wrażeniem samobójstwa, popełnionego przez ucznia III, kursu seminarjum państwowego w Tarnopolu Czesława Blajera, liczącego lat 18. Blajer udał się w stronę przedmieścia Gaje Wielkie i wszedłszy do pieczary przydrożnej,

oblał się benzyną,

poczem podpalił ją na sobie i momentalnie cały stanął w płomieniach. Odczuwając okropny ból, wybiegł na pole, gdzie go zauważyli przechodnie w postaci żywej pochodni.

Zaalarmowano komisarjat policji oraz lekarza dr Parillego który udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy. Po przewiezieniu do szpitala nieszczęśliwy seminarzysta, odniósłszy poparzenia 3-go stopnia, zmarł po kilku godzinach, wśród strasznych męczarni. Znaleziono przy nim flaszkę benzyny zmieszanej z naftą, oraz flaszkę wiśniówki, 4 bułki z kiełbasą i pudełko z papierosami.

Przyczyną samobójstwa miała być obawa przed złą notą.

Ponury czyn zdesperowanego starca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 8 maja W dniu dzisiejszym, około godziny 4-ej rano, jeden z lokatorów posesji przy ulicy Stefana 7, wszedłszy do ubikacji podwórzowej, ujrzał wiszące na sznurze zwłoki mężczyzny. Przerażony dokonanem odkryciem zaalarmował sąsiadów, którzy natychmiast zdjęli wisielca z pętli. Samobójcą okazał się właściciel wymienionej posesji 75-letni Ignacy Tomas. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko

zgon denata.

Jak się okazuje Tomas był od dłuższego czasu chory i to najprawdopodobniej skłoniło go do odebrania sobie życia.

Zwłoki wisielca zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Na ulicy Głównej został napadnięty i pokłóty nożami przez nieznanych sprawców 28-letni Józef Nowosielski, stolarz, zamieszkały przy ulicy Dowborczyków 26. Okaleczenia na szczęście okazały się lekkie. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu VIII komisarjatu policji.

W polu przy szosie Rzgowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letnia Stefanja Wasiak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

KRADZIEŻ KUR.

Niejaki Ejlenfeld Warszawska 77, oraz Taube Warszawska 79, złożyli meldunek w policji, o kradzieży kur. Ejlenfeldowi skradziono 23 kury, Taubemu 16 kur — razem 39 kur. Policja już jest na tropie.

KRADZIEŻ KOŻUCHA.

Karolczak Marcin zam. przy ulicy Spółdzielczej 4 zameldował w policji, że jakiś nieznany żebrak skradł mu kożuch wartości 120 zł. Policja prowadzi w tej sprawie szczegółowe śledztwo.

KRADZIEŻ FOTOSÓW.

Nieznany amator fotosów, skradł z reklamowej szafki 5 sztuk, będących w obecnej chwili własnością kina „Oświatowego".

POKĄTNY DORADCA.

Niejaki Bryl Stanisław, zam. przy Słowackiego 17, wyłudził od Janiny Sobieraj 220 zł. wmawiając w nią, że jej męża, będącego w więzieniu, uwolni. Policja w tej sprawie prowadzi szczegółowe dochodzenie. Mając na uwadze, wyżej przytoczony wypadek, należy mieć się na ostrożności przed pokątnymi doradcami, których na terenie Pabjanic jest wielu.

KRADZIEŻ TOWARU I PRZĘDZY.

Rubinsztejn Hersz, zam. przy Kopernika 18 zameldował w policji, że jacyś nieznani sprawcy skradli z terenu fabryki 150 metr., towaru „firanki" i 300 metr. osnowy ogólnej wartości 392 zł. Sprawcy kradzieży dostali się do środka po wyłamaniu drzwi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Warszawskie koła polityczne spodziewają się, że zapowiedziana zmiana rządu nastąpi już na początku przyszłego tygodnia. Mówi się o dacie 14 lub 16 maja.

(—) B. premjer Prystor wygłosił na inauguracji 10-dniowego kursu dla kierowników pracy społecznej i gospodarczej przemówienie, w którem wzywał do szanowania grosza publicznego. Napiętnował ostro chorobę pro...mu, a wkońcu szantażowanie społeczeństwa celem popisania się wobec władz swem rzekomem przywiązaniem do Marszałka.

B. premjer Prystor wyraził się m. in.: „Taki pan robi minę, że jest najlepszym interpretatorem wskazówek i słów Marszałka. Chcąc się popisać jak dobrym jest piłsudczykiem, na zebraniu wojewódzkiem, czy powiatowem stawia wniosek, by wybudować marszałkowi pomnik lub dom.

Sama przez się rzecz nie byłaby może zła i zła nie jest, jeśli wypływa ze szczerości uczuć i potrzeby ich wylania w tej właśnie formie. A taki pan, nie ponosi zwykle konsekwencji swego wniosku. Na zebraniu nikt oczywiście nie odważy się zaprotestować i zestawić propozycji z możliwościami jej realizacji. Wszyscy się godzą, ale później zwykle zwraca się do tegoż marszałka, by udzielił subsydjum na dokończenie pomnika czy domu ludowego. Ja sobie to tłumaczę głupotą, tchórzostwem, lękiem przed odpowiedzialnością za swoje czyny, a pozatem — rozpowszechnionem zusostwem i chęcią przelania i na siebie fałszywego, zapożyczonego splendoru!

Pędźcie i bijcie kijem takich szantażystów!"

(—) Na przedmieściu Białegostoku spłonęły 32 domy mieszkalne.

(—) W kopalni Buggingen w Badenji wybuchł wskutek krótkiego spięcia pożar. 86 górników nie udało się ocalić z płomieni.

(—) Minister Beck wyjechał wraz z małżonką do Bukaresztu.

(—) Emisja 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej z r. 1924, powiększona została o 10 miljonów złotych.

(—) B. burmistrz Konstantynowa Dolecki został skazany na 6 miesięcy więzienia za wpisywanie fikcyjnych nazwisk na listach płacy.

(—) Wczoraj została podpisana umowa zbiorowa likwidująca strajk 2000 robotników w Aleksandrowie pod Łodzią.

(—) Wczoraj w nocy dokonano włamania do sklepu firmy Bat'a przy ulicy Piotrkowskiej 87 i skradziono kilkaset par obuwia wartości 6.000 złotych.

(—) **Wczoraj w Warszawie zapadł wyrok w sprawie zamachu rewolwerowego na aktora Różyckiego, dokonanego przez zdradzonego męża Jezierskiego. Jezierski został skazany na 4 lata więzienia. Obrońca zapowiedział apelację.**

(—) W krakowskim sądzie apelacyjnym rozpoczął się wczoraj proces przeciwko Ciunkiewiczowej, skazanej za usiłowane oszustwo asekuracyjne w pierwszej instancji.

ŻYCIE ZGIERZA.

ROMEK POSIEDZI ROK W WIĘZIENIU.

W dniu 21 marca b. r. został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży Nowiński Roman zam. w Łodzi ul. Młynarska 20. Nowiński usiłował wyciągnąć z kieszeni na szkodę Adamiaka Franciszka zam. w Zgierzu (ul. Boczna 9), portfel, w którym najdowało się 5 złotych.

Podczas przesłuchania usiłował z komisarjatu P. P. zbiec, jednak został w krótkim czasie aresztowany.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, biorąc pod uwagę kilkakrotną karalność wydał wyrok mocą, którego Nowiński został skazany na rok bezwzględnego więzienia.

Mężowie—rękawiczki.
Nowojorski wamp.
Typowa przedstawicielka amerykańskiej płci pięknej.

Nowy Jork, w maju.

Wśród szerokiej publiczności amerykańskiej uchodzi, że pisarze w Broadway dzielnicy rozrywek New Yorku, są praktycznymi chłopami o stalowych sercach i zimnych duszach. Uważa się że są to ludzie przebiegli i zręczni, którzy nie dają się prowadzić przez nikogo za nos.

Jednakże okazuje się, że tak wcale nie jest. Pisarze w Broadway są ludźmi z krwi i kości, posiadają słabostki ludzi pospolitych i często gęsto się zdarza, że brzydko wpadają, gdy uczucia i zmysły biorą u nich górę nad wyrachowaniem. Myślano naprzykład, że gdy słynny pisarz broadwayski Paweł Swinehart zechce się ożenić, dobrze się przedtem nad swym krokiem zastanowi. Było wręcz przeciwnie. Zakochał się bardzo szybko udał się z kochanką do urzędnika stanu cywilnego i po kilku godzinach był już człowiekiem żonatym. Dopiero wtedy rozpoczęły się jego męki i cierpienia.

Jego żona, urocza złotowłosa Betty, w swoim czasie jako panna, debiutowała w „Pallace"— Ziegfelda i dzięki swej powabnej postaci zwróciła uwagę wielu wielbicieli z kół artystycznych. Wkrótce potem wyszła za niejakiego mrs. Splyera, z którym jednak długo nie żyła, lecz rychło się rozwiodła. I drugi jej mąż nie miał lepszego losu. Dowiedziawszy się, że jego żona prowadzi romans z pewnym kompozytorem „jazzu", wszczął przeciw niej proces rozwodowy i wygrał go. Po raz trzeci wyszła zamąż za niejakiego mra Bidy, ale i z nim pożycie było opłakane i zakończyło się urzędową rozłąką.

Jak widać jednak ten rekord nie wystarczył

żądnej przygód i wrażeń aktorce.

Nawiązała miłość z pewnym duchownym Czuraczkiem, który jednak po krótkim czasie zaskarżył ją do sądu o 50 tysięcy dolarów odszkodowania na mocy tego, że trzy razy dała mu przyrzeczenie pobrania się z nim i słowa tego nie dotrzymała. Sąd rozpatrzył tę sprawę, lecz tym razem pozwaną uniewinnił. Wkrótce stała się znowu bohaterką całego szeregu sensacyj roztrząsanych przez prasę. Pewnego razu zgubiła swe cenne klejnoty oszacowane na tysiące dolarów. Innym razem aresztowano ją za zbyt szybką jazdę. Przy innej sposobności wpakowano ją za kratę za wywołanie awantury w lokalu nocnym, gdzie w dodatku siarczyście ją wypoliczkowano.

Betty była tedy kobietą

z jaskrawą przeszłością,

gdy się poznała z pisarzem broadwayskim Swinehartem. Dał on się wziąć na jej słodkie słówka i niebawem ją poślubił. Obecnie żoneczka wszczyna przeciw niemu proces rozwodowy. Jak się okazuje, wyszła za niego nie z miłości, lecz dla pieniędzy. Myślała, że posiada setki tysięcy, więc zastawiła na niego sidła. A on przebiegły, wytrawny dał się naciągnąć

jak naiwny student.

Po ślubie dowiedziała się, że mąż daleki jest od bogactwa, jakie ona sobie wyobraziła. Wobec tego po kilku miesiącach wniosła skargę rozwodową na tej podstawie, że mąż nie daje jej dość pieniędzy na utrzymanie. Obecnie żąda ona odeń alimentów. On natomiast odpiera że w międzyczasie zubożał, więc nie może się od niego nic upominać.

W długim dokumencie sądowym pisarz odpowiada na wywody swej żony, Swinehart oświadcza, że stale prowadził życie skromne i proste, rzadko wydawał pieniądze na zbytki. Natomiast jego żona chwaliła się, że posiada najdroższe kosztowności jak również kilka cennych samochodów. Nadmienia on, że nienapróżno ona się poprzednio doń umizgała. Spodziewała się, że on jest wielkim bogaczem, więc też udawała osobę zamożną, celem kontynuowania swego zbytkownego życia na jego rachunek.

Ale gdy się do niego przyczepiła, nie mógł się wydostać z jej szponów. Uległ jej sile magnetycznej i wkońcu zgodził się na poślubienie jej. Sczasem nawet ją pokochał. Okazało się że całe jej bogactwo jest mitem.. Zapewniała, że oprócz klejnotów, schowanych rzekomo w skarbonce bankowej, posiada ona także akcje kartelu za 30 tysięcy dolarów, które sczasem przejdą do jego dyspozycji. To wszystko jest wierutnem kłamstwem.

Po ślubie parka wprowadziła się do drugiego apartamentu i stosunkowo niezamożny pisarz teatralny musiał płacić wszystkie związane z tem wysokie wydatki., Niebawem stracił posadę w broadwayskiej gazecie, w której był stałym wieloletnim współpracownikiem. Jego fundusze naturalnie mocno się ograniczyły. Wielkie sumy wekslowe na pokrycie wygórowanych wydatków swej żony musiał płacić. W dodatku uprzykrzyła mu życie, że nie daje jej dość pieniędzy na utrzymanie.

Na swych zarobkach zaoszczędził w swoim czasie około 15 tysięcy dolarów i sumę tę powierzył adwokatowi, który potem wciągnięty został do skandalu z bankructwem. W rezultacie wszystkie pieniądze Swineharta przepadły. Ale żona trzyma się oburącz kosztownego apartamentu. Niewielkie kosztowności jakie naprawdę posiada, nie są jeszcze zastawione. Ale nie ulega wątpliwości, że będzie musiała ogłosić bankructwo bo jej pieniądze zwolna się wyczerpują. Liczy tylko na to, że sąd przyzna jej nietylko rozwód, ale alimenta.

—

Ze swojej strony żona przeczy, jakoby dokuczała mężowi. Twierdzi, że gdy się pobrali, on dobrze wiedział, że ona ma mało środków. Więcej jeszcze, nadmienia ona, że gdy pisarz zawarł z nią małżeństwo, przyrzekł jej, że ją zaopatrzy we wszystko potrzebne. Przeczy także jakoby była kobietą bardzo marnotrawną, starającą się wydusić od męża jaknajwięcej gotówki.

— Jestem daleka od tego — woła — by być wielbicielką złota. Wyszłam zamąż za Swineharta z miłości. Chciałam sobie stworzyć szczęście w życiu. Niestety, się zawiodłam.

Broadway oczekuje teraz z niecierpliwością wyroku, jaki zapadnie na procesie.

Doroczne sprzątanie w bibljotece Muzeum Brytyjskiego.



Corocznie na wiosnę odbywa się odkurzanie 4 miljonów książek w bibljotece Muzeum Brytyjskiego.

Cenna biżuterja w harmonji.
Muzykalni przemytnicy.

Na granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej wydarzył się

niezwykły incydent.

Na wprost rumuńskiego posterunku celnego Coresti znajduje się wioska serbska. Z wioski tej powędrowało co niedzielę na stronę rumuńską, do Coresti, towarzystwo złożone z siedmiu osób: czterech mężczyzn i trzech kobiet. Jeden z tej grupy grał na harmonijce, reszta wyśpiewywała do wtóru wesołe serbskie piosenki ludowe. Uwagę celników rumuńskich zwróciło to, że muzykalne towarzystwo przedejmowało co niedzielę ten sam spacer: rewidowano zatem jaknajskrupulatniej wszystkich, ale nigdy nie znaleziono przy nich nic podejrzanego. Ostatecznie celnicy pogodzili się z myślą, że oryginalni wycieczkowicze niedzielni mają po stronie rumuńskiej krewnych, którym składają wizyty.

Pewnego razu podczas przekraczania przez owych siedmiu, jak zwykle, granicy wybuchła szalona burza, która zmusiła ich do szukania przytułku pod dachem posterunku celnego. Gdy tak siedzieli wszyscy przy stole w przytulnej izbie, jeden z celników wziął do ręki leżącą na ławie harmonijkę, zapragnął pokazać obecnym, że i on potrafi zagrać do słuchu. Ku zdumieniu celnika, harmonijka okazała się oporną na wszelkie jego wysiłki i odmówiła posłuszeństwa. Teraz wydało się to wszystko celnikowi podejrzanem; pomimo protestów grajka rozmontował harmonijkę i — o dziwo! — w środku miecha znalazł ukrytą biżuterję wartości

kilkuset tysięcy lei.

Aresztowanie muzykalnej siódemki było już teraz prostą formalnością. Urządzali się oni bardzo sprytnie; ponieważ przed posterunkiem nie wolno było grać, wkładali tuż przed dojściem doń szmugiel do harmonji, a zaraz po rewizji i po wyjściu z urzędu opróżniali instrument, chowali przemycone skarby do kieszeni i intonowali wesołe - nie bez racji - melodje. Narazie ten rodzaj kontrabandy został zdemaskowany.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

POWIEŚĆ.

(45)

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieubłagany. Szreniawa wyjechał do Dęblina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliński podjął się misji zdemaskowania Niki.

Marjan wywabiony liścikiem Niki do odludnego kamieniołomu został tam przez bandytów pobity do nieprzytomności. Złożono go w mieszkaniu proboszcza.

Ci sami bandyci schwytali Wielińskiego, śledzącego Nikę, która udała się do ich kryjówki.

*

— Proszę mnie puścić — rzekł ostro — bo Józia pożałuje.

Dziewczyna cofnęła się na bok, mrucząc coś gniewnie pod nosem, a on wszedł do pokoju.

Z leżaka podniosła się zaskoczona Asia.

— Siostry niema...

— Obiecała na mnie czekać

— Nie wiem. Wyszła.

— Dokąd?

— Nie wiem.

— Sama?

— Chyba, że sama.

— Nie mówiła, kiedy wróci?

— Nie mówiła.

— Nie zostawiła dla mnie żadnego usprawiedliwienia?

— Co miała zostawić? Wyszła i już.

Bohdan patrzył i słuchał, nie rozumiejąc. W twarzy Asi było coś zagadkowego. I zachowała się uderzająco niegrzecznie.

— W takim razie zostanę i poczekam.

— Może pan czekać — zaśmiała się niemal Asia.

Bohdana tknęło jakieś złowrogie przeczucie.

— Pani ze mnie drwi — rzekł niepewnie.

Wzruszyła ramionami.

— E, niech mi pan nie zawraca głowy. Chciałam dziś iść wcześniej spać, to mi pan tu chce siedzieć.

— Nika wyjechała?

— Wyjechała. Cztery mile za piec.

— Jeżeli mi pani nie powie, nie ruszę się stąd choćby do rana.

— No? A jak sprowadzę policję, że mnie pan nachodzi samą po nocy, to pan posiedzi, ale gdzie indziej.

Bohdan zbladł. Uważał zawsze Asię za okropną dziewczynę, ale tym razem wulgarność jej przeszła wszelkie granice. Lecz nie o nią mu chodziło, tylko o Nikę. Musiała wiedzieć, gdzie Nika podziała się. Co w takim razie mogła oznaczać jej bezprzykładna arogancja.

Podszedł do niej i ujmując ją za ramiona, zapytał przez zaciśnięte zęby:

— Gdzie Nika?

— E, niech mnie pan puści. Co za jakieś głupie figle! Ratunku! Józia!

Bohdan odskoczył, jak oparzony. Teraz już był przekonany, że stało się nieszczęście, że Nika uciekła. Odtrącając łokciem zuchwale poufałą służącą, zapytał.

— Z kim uciekła?

— Jak pan wie, że uciekła, to niech pan wsiada na samolot i goni. Jeszcze ich może widać.

I.

Znalazłszy się na ulicy, rozejrzał się naokoło jak błędny. W głowie mu szumiało, oczy zachodziły mgłą. Mózg wirował zawrotnie jedną opętańczą myślą: „Nika uciekła! Nika uciekła!" Narazie nie zadawał sobie pytania: z kim, ani w jakim celu? Wiedział tylko tyle, że ją stracił. Dopiero po chwili przyszło mu na myśl, że Asia mogła z niego zadrwić i że Nika poszła poprostu na jakąś randkę. Wsiadł więc w taksówkę i objechał całą Warszawę. Zajrzał do wszystkich kin i cukierń, w których wiedział, że bywała, zadzwonił podstępnie do jej mieszkania, zmieniając głos i podając zmyślone nazwisko. Asia odpowiedziała z irytacją że siostry niema, a kiedy będzie niewiadomo.

Wrócił do domu o dziesiątej, zmęczony i zdenerwowany. Krysia nie wydobyła z niego ani jednego słowa. Zamknął się u siebie i prawie tej nocy nie zmrużył oka. Przy śniadaniu blady i tragiczny, rzekł do siostry:

— Podła chyba z nią zerwę.

Krysia nie odpowiedziała. Czuła, że najtaktowniejszą odpowiedzią będzie milczenie. Potwierdzenie wywołałoby w nim natychmiast gniewną reakcję. Zaprzeczenie byłoby retoryczną obłudą. Nie chciała również pytać, co się właściwie stało, ale bojąc się o brata, zadzwoniła po Wielińskiego. Ten zjawił się zaraz pod pozorem umówienia się z Krysią na wieczór. Udając, że nie dostrzega zdenerwowania przyjaciela, zapytał swobodnie:

— Wybieramy się na „Halkę". Może ty z Niką także...

Nie dokończył. Bohdan zerwał się od stołu i rzekł głosem, podobnym do łkania:

— Niki już — niema.

— Co? — krzyknęli z jednogłośnem przerażeniem Krysia i Wieliński. — Co się stało?

Pomyśleli, że umarła.

— Nie wiem. Ale Niki niema. Przepadła! Wczoraj szukałem jej po całej Warszawie, Dziś dzwoniłem do jej biura. Nie przyszła. Siostra jej nie chce mi nic powiedzieć.

Wieliński wymienił z Krysią szybkie ukradkowe spojrzenie i zwracając się do przyjaciela, rzekł:

— Nie martw się. Pomogę ci jej szukać. Nieraz ci już płatała takie miłe figle. Może wyjechała na week-end z jakim wielbicielem. Wiesz przecież, że jest zdolna do wielu rzeczy. Opowiadałem ci o awanturach kazimierskich, to ją usprawiedliwiałeś, teraz masz....

Czuł, że mówił okrutnie, lecz robił to celowo. Domyślił się, że Nika uciekła z Zygmuntem i chciał w ten sposób przygotować niefortunnego zakochanego na najgorsze.

Bohdan nie odpowiedział.

Szukali Niki we dwóch. Asia, burkliwa, jak poprzedniego dnia, odpowiedziała, że siostra wyjechała. Dokąd? Dokąd chciała. Kiedy wróci? Jej sprawa. Nawiasem trzeba dodać, że Zygmunt przekupił szwagierkę pięknym prezentem. W biurze, gdzie Nika miała posadę, objaśniono przyjaciół, że prosiła o zwolnienie na trzy dni. To było wszystko czego się zdołali dowiedzieć. Bohdan przeżył te trzy dni jak w gorączce. Wreszcie Wieliński wytropił, że Nika została panią Zygmuntową, lecz podzielił się tem odkryciem tylko z Krysią. Oboje głowili się jak przygotować Bohdana do tej hiobowej wiadomości.

Czwartego dnia Bohdan zjawił się w biurze Niki punkt o dziewiątej. Nie wróciła. Tylko jedną z urzędniczek, słysząc o kogo pytają podeszła i objaśniła, że koleżanka wyjechała na miesiąc, odstępując swoją pensję jej i drugiej na zastępstwo.

— Nic nie mówiła, dokąd wyjeżdża? — pytał Bohdan, zdradzając się głosem i wyrazem twarzy z nurtujących go uczuć.

— Mówiła, że jedzie się przewietrzyć, ale, że może do nas nie wróci.

Bohdan drgnął.

— Dlaczego?

— Nie wiemy. Może jej kto obiecał lepszą posadę, a może nie potrzebuje pracować. Zawsze miała dużo pieniędzy. Dużo więcej niż zarabiała. — Urzędniczka obejrzała się na kolegów i zniżając poufale głos, dodała: — Nawet myśmy tu mówili, że taka nie potrzebuje pracować i odbierać chleba innym. Ale ładna, to nasz dyrektor nie pozwala jej wylać.

Bohdan znalazł się znów na ulicy Cały jego wewnętrzny świat leżał w gruzach. Teraz już wiedział napewno że spotkała go największa klęska życiowa. Stracił Nikę! To nie ulegało wątpliwości. Wyjechała na miesiąc w tajemnicy przed nim. Naturalnie nie sama. Takie kobiety jak ona wyjeżdżają same. A jeżeli wróci? Czuł, że możeby ją przyjął, ale że byłaby to jeszcze większa klęska. Nie. Wolał na ten powrót nie czekać. Mignęła mu myśl, że mógłby iść na policję i poprosić, żeby ją odszukano, to co? Musiałby jechać i zabić tamtego, i ją także, może i siebie.

Wrócił do domu nad wieczorem, Widok niespokojnej twarzy Krysi, która powitała go okrzykiem ulgi, wprawił go w nagłą irytację. Ledwie się pohamował, żeby jej nie powiedzieć czegoś niesprawiedliwie ostrego. Ona, jak zawsze przenikliwie wrażliwa, nic zapytała o nic. Powiedziała tylko, że poda mu herbatę do jego pokoju i znikła. Ale zadzwoniła do Wielińskiego, który zjawił się niemal odrazu.

— Olku, jestem okropnie niespokojna. Bohdan ma taką twarz, jakby się czegoś dowiedział. Ale bałam się zapytać. Coś mi mówi, że... że...

Sięgnęła ręką do gardła.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa budowy pomnika Napoleona w Warszawie jest, jak się dowiadujemy, obecnie aktualna. Ofiarowany przez artystę - rzeźbiarza p. Kamińskiego odlew postaci Napoleona stanąć ma na placu Napoleona przed Pocztą Główną w dniu święta narodowego Francji 14 lipca o ile postument do tego pomnika zostanie w krótkim tym czasie przygotowany. Ostatnio twórca pomnika zwrócił się do p. min. Becka z prośbą o poparcie i utworzenie Komitetu Reprezentacyjnego który zająłby się całokształtem prac organizacyjnych w razie przejęcia daru tego przez odnośne władze Wielkość wykonanego posągu bronzowego wynosi 5 i pół metra, a wraz z postumentem przewyższy 8 mtr. Ten wysoki pomnik spiżowy o ileby stanął na placu Napoleona, niewątpliwie upiększyłby ten najbardziej w Warszawie zeuropeizowany plac.

•

Uniwersytet warszawski przystępuje do budowy gmachu na terenie uniwersyteckim przy Krakowskiem Przedmieściu. Budynek ma być jednopiętrowy i przeznaczony ma być przedewszystkiem dla wydziału prawa. W nowym gmachu mieścić się ma m. in. audytorjum na 1.000 studentów, dwa audytorja obliczone na pomieszczenie po 600 słuchaczów i dwa audytorja mniejsze, w których będzie mogło zająć miejsce po 250 studentów. Koszt budowy gmachu obliczony jest na 450 tysięcy złotych. Budowa, finansowana częściowo przez Fundusz Pracy rozpocząć się ma w b. m. W dotychczasowych zabudowaniach uniwersyteckich brak było odpowiedniej sali wykładowej dla studentów prawa, których zwłaszcza na pierwszym kursie jest zawsze dużo. Wykłady dla studentów pierwszego kursu prawa odbywają się dotychczas w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Po wybudowaniu gmachu uniwersyteckiego, dzierżawa sali obcej stanie się bezprzedmiotową wszystkie wykłady na wydziale prawa odbywać się będą na terenie uniwersyteckim. Niektóre lokale w nowym budynku mają być oddane na potrzeby wydziału humanistycznego.

* * *

W sądzie handlowym odbyła się rozprawa w sprawie ogłoszenia upadłości dyrekcji teatru "Cyganerja". Z żądaniem tem wystąpił Z. A. I. K. S., które mu należy się od „Cyganerji” 10,000 złotych. Przedstawiciele ZAIKS-u dowodzili że spółka, prowadząca teatr; nie jest wogóle pod żadnym względem wypłacalna. Sąd postanowił delegować do teatru komisarza dla zbadania sytuacji i dopiero na podstawie relacji komisarza sąd wyda decyzję.

Krateczki.

DLACZEGO ZBIŁ?

Noc na ulicy.

Jeśli w łódzkich sklepach pod względem ruchu jest źle, to między nami mówiąc, powinno być jeszcze gorzej. Trudno bowiem wymagać, aby chętnie chodzić do sklepu wówczas, gdy grzeczność i uprzejmość obsługi sklepowej uzależniona jest wyłącznie od sumy, za jaką się kupuje. Niema nic bardziej przykrego, jak zgubienie spinki od kołnierzyka. Już nie dlatego, że trzeba na gwałt szukać po całem mieszkaniu jakiejś spinki zapasowej, która zresztą nie zawsze się znajduje, ale dlatego przedewszystkiem że trzeba wejść do sklepu po kupno nowej.

— Pan sobie życzy?

— Spinkę do kołnierzyka.

— Proszę. Ile tuzinów?

— Jedną sztukę.

Twarz sprzedającego wyraża bezgraniczną pogardę.

— Koszule również?

— Nie. Tylko ta spinka.

— Tylko ta spinka?

— Tak, panie. Tylko ta jedna spinka. Ani nie tuzin, ani nie koszule do tej spinki, lecz jedna, jedyna spinka za 20 groszy. I proszę ją zapakować w papier i zawiązać sznureczkiem.

Bo już człowieka djabli biorą. Trudno, żebym dla przyjemności jakiegoś bęcwała kupował inekspryrmable, tuzin koszul dziennych i dwa nocnych oraz pół wagonu spinek.. Potrzebuję jednej jedynej spinki i muszę się tłumaczyć, dlaczego nie potrzebuję stu innych rzeczy, Sklepowy młokos dzieli się naturalnie odpowiednio uwagami z towarzyszami pracy:

— Wyobraź sobie, przyszedł po jedną spinkę!

— A taki dureń-by chciał, żebym chodził bez spinki gdyż jemu nie chce się fatygować dla 20-groszowego obstalunku. Albo może mam przyjechać samochodem po spinkę żeby nie mógł powiedzieć, że przyszedłem?

Podobnie rzecz się ma w byle sklepiku z zakurzonemi cukierkami i trzema owocami, gdy człowiek przychodzi się napić wody sodowej.

— Proszę szklankę wody.

— Z jakim sokiem?

— Z żadnym. Czystą.

— Czystą?

— Czystą, a nie brudną. Bez soku Nie z malinowym, nie z cytrynowym nie z wiśniowym, lecz czystą wodę w czystej szklance. Wystarczy panu tyle informacji?

Jeśli w sklepie znajduje się więcej amatorów wody sodowej, zawsze pierwsi dostaną ci wszyscy, którzy żądają wody z sokiem. Kandydat na czystą musi czekać, bo jakże? Pije czystą wodę za pięć groszy i jeszcze mu się śpieszy?

Stosunki w sklepach łódzkich są identycznemi ze stosunkami jakie panowały w restauracjach za czasów t. zw. „urzędowych obiadów”. Obiady takie, po złotówce, są zresztą jeszcze do dnia dzisiejszego w niektórych, nawet uważających się, niesłusznie zresztą za pierwszorzędne, restauracjach. Niechaj Bóg ma w swojej opiece gościa, który pozwolił sobie na bezczelność zamówienia takiego „urzędowego” obiadu.

Kelner traktuje go jak zapowietrzonego, zupę podaje mu po godzinie a mięso za dwóch, a broń Boże, żeby gość zadzwonił i zwrócił mu uwagę, że zbyt długo czeka.

— Za długo panu? My pana nie trzymamy, idź pan gdzieindziej.

No bo jakże. Kelner zarabia na takim gościu tylko 10 groszy i ma być dla niego uprzejmy? Uprzejmym się jest dla gościa, który wprawdzie wymyśla kelnerowi w ordynarny sposób, ubliża mu i uchybia jego ludzkiej godności, ale za to płaci rachunek sto złotych, z którego kelner ma 10 złotych procentu. Tutaj jest on już uprzejmy i uśmiechnięty i każdą najcięższą nawet obelgę pod swoim adresem traktuje jako dobry żart wesołego gościa

BÓJKA.

Już więcej sentymentu mam dla Andrzeja Kalety, chociaż ten młody człowiek zdradza wybitne tendencje awanturnicze. Andrzej Kaleta spotkał na ulicy Limanowskiego Romana Wyrskiego i pobił go dotkliwie. Dlaczego, naprawdę niewiadomo, ale to jest w gruncie rzeczy obojętne. Ważniejsze jest, że w ciągu najbliższych 7 dni Andrzej nikogo napewno nie pobije.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,05 „Skrzynka P. K. O.”.
16,20 „Kącik językowy”, prel. prof. St. Słoński.
16,35 Muzyka lekka i tan. w wyk. ork. Zygmunta Gesesmana.
17,30 Odczyt (z cyklu „Literatura polska”) p. t. „Bolesław Prus”, wygłosi dr. Z. Szweykowski.
17,50 Odczyt z Krakowa.
18,10 Muzyka salonowa (płyty).
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,10 „Dokąd jechać w święto?”.
19,15 Wiad. roln. „Kukurydza i koński ząb”.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 XXV koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”, złożony z utworów St. Kazuro. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. W. Bierdiajewa, Polska Kapela pod dyr. St. Kazuro.
21,30 „Poezje o Inie” K. Iłłakowiczówny (kwadrans liter.).
21,45 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Hoherman (harmonja i banjo).
22,30 Muzyka tan. z danc. „Adria”.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria”.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM.

19,15 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.

ŚRODA.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,25 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Życie artystyczne stolicy.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka lekka w wyk. ork. Marka Webera (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,35 XXVI koncert szkolny z Filh. Warsz. Wyk.: ork. filharm. pod dyr. Br. Wolfstala. Marja Barówna (fortep.), M. Rońska (śpiew) i M. Wiłkomirska (akomp.). Słowo wstępne wypowie p. I. Mayzner.
14,00 Dziennik południowy.
15,05 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,10 Wiadomości gospodarcze.
15,20 P. Czajkowski: Koncert skrzypcowy D-dur op. 35 w wyk. Bronisława Hubermana (płyty).
15,50 Program dla dzieci. a) Pogawędka Al. Janowskiego (z cyklu „A czy znasz ty, bracie młody, twoje ziemie, twoje wody”) p.t. „Wycieczka parostatkiem w górę Wisły”, b) „Listy od dzieci” omówi p. W. Tatarkiewicz.
16,20 „Skrzynka pocztowa”, omówi dr. M. Stępowski.
16,35 Jazzowa muzyka dwufortepianowa. Wyk.: K. Gimpel i Wł. Szpielman.
17,00 Koncert chóru „Bard” ze Lwowa.
17,30 Odczyt (z cyklu „Literatura polska”) p. t. „Eliza Orzeszkowa”, wygł. prof. Wł. Korycki.
17,50 „Jedenasty Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej”, wygł. gen. dyw. mż. Leon Berbecki.
18,50 Program na dzień następny.
18,55 Rozmaitości.
19,15 „Skrzynka pocztowa rolnicza”, omówi inż. W. Tarkowski.
19,25 „Litwa w polskiej poezji”, wygłosi St. Miłaszewski (feljeton literacki).
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i M. Karwowska (śpiew).
21,00 Feljeton aktualny.
21,15 Koncert w wyk. ork. symfon. P. R pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udz. J. Wolińskiego (tenor). Tr. z Poznania.
22,00 Odczyt w jęz. esperanckim z Krakowa.
22,20 Muzyka tan. z kabaretu „Nowy Momus”.
22,40 Odczyt w jęz. angielskim p. t. „Wakacje w Polsce”, wygł. p. T. Ordon.
23,00 Wiad. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muz. tan. z kab. „Nowy Momus”

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50 Komunikaty łódzkie.
15.10 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
16,20 Skrzynka Strzelecka Okr. Łódzkiego.
19,15 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
22,00 Odczyt p. t. „ „Dziecko Bałut” wygł. prof. R. Kasznicki.
22,40 Płyty gramofonowe.



L. L-ska (Nr. 6).

Czy jestem podobna do GRETY GARBO?

Konkurs podobieństwa trzyma w napięciu łódzkie „Garbo-manki”

Szósta już z rzędu kandydatka, wyróżniona przez jury konkursowe, p. L. L-ska (Nr. 6) zwraca się do Was, czytelnicy „Echa” z zapytaniem „Czy jestem podobna do Grety Garbo?”

Łódzkie „Garbo-manki” z drżeniem serca oczekują głosowania czytelników, którzy zadecydują, której z nich przyznać palmę pierwszeństwa.

Nic dziwnego — laureatkę konkursu czeka oprócz zaszczytnego tytułu „sobowtóra Grety Garbo” szereg bardzo cennych nagród. Najbardziej zachęcającem jest niewątpliwie (poza pamiątkowym pierścieniem) wyjazd do Warszawy na koszt „Casina”, zaprezentowanie polskim producentom i reżyserom filmowym, dokonanie próbnych zdjęć i co za tem idzie, możliwość zaangażowania do filmu.

Konkurs podobieństwa, ogłoszony przez redakcję „Echa” zatacza coraz szersze kręgi. Z dnia na dzień wzrasta zainteresowanie i z dnia na dzień wzrasta napływ fotografji łodzianek zbliżonych urodą do „boskiej Grety” i pretendujących do pierwszej nagrody, wyznaczonej przez redakcję „Echa” i wytwórnię „Metro-Goldwyn-Mayer”.

W odpowiedzi na liczne zapytania, jak długo potrwa konkurs, komunikujemy, że uwzględniając kolosalne zainteresowanie konkursem podobieństwa, nietylko w Łodzi, ale w całym okręgu łódzkim, narazie żaden termin prekluzyjny nie został ustalony, zwłaszcza, że wobec powodzenia filmu „Królowa Krystyna” w „Casinie”, film ten również utrzyma się na ekranie jeszcze przez długi szereg wieczorów dając możność rozkoszowania się widokiem prawdziwej Grety Garbo.

A więc śliczne sobowtóry! Nadsyłajcie w dalszym ciągu swe fotografje pod adresem „Casina” w kopertach z napisem „Konkurs Grety Garbo”.

Twardy sen bezrękiego bandyty.

Are3ztowanie przywódcy szajki.

Z Rzeszowa donoszą:

Od dłuższego czasu niepokoiła powiat rzeszowski i brzozowski szajka bandytów, której trzech członków w osobach Bronisława Skowrona Józefa Raka i Stanisława Skoczylasa w wyniku trudnych dochodzeń ujęto.

Dwaj bandyci, przywódcy szajki wymykali się nieustannie z rąk policji, ukrywając się **nadzwyczaj sprytnie.** Wreszcie po siedmiomiesięcznym pościgu, udało się w Lubeni ująć jednego z nich, a mianowicie Henryka Skowrona. Do bezkrwawego ujęcia przyczyniło się to, że natknięto się na niego podczas snu, w stodole Antoniego Kalendkiewicza. Bandyta miał przy sobie nabity i gotowy do strzału pistolet automatyczny Steyer.

Pomimo tego, że bandyta ma uciętą lewą dłoń, nie przeszkadzało mu to w dokonaniu kradzieży rozbójniczych w Brzozowie, Lutczy, Lubeni Błażowej, Tyczynie i Czudcu. Ujętego bandytę i skuteko w kajdany, odstawiono do Brzozowa, Pościg za drugim hersztem trwa.

A. COULLET-TESSIER.

Koniec miłości.

— Chodźmy stąd... nudzę się...

P. Burne—Alain ziewnęła ostentacyjnie, lecz zobaczywszy swoje odbicie w lustrze na ścianie, pośpiesznie zamknęła usta, starając się ułożyć twarz w sposób przepisany.

P. Leonja bowiem, rudowłosa pracowniczka instytutu kosmetycznego, ostrzegła ją:

— Żadnych gwałtownych ruchów twarzy, proszę pani... spowodu fałd.

A straszliwe, zdradliwe fałdy były zmorą p. Burne-Alain, zwłaszcza, gdy padało na nią bezlitośnie jaskrawe światło, jak obecnie w sali kasyna z jasnych projektorów.

Zaczynało się właśnie tango, a projektory skąpały całą salę i stoliki w krwistej zorzy. P. Burne-Alain, w swej czerwonej sukni, znienacka oblała się krwawą łuną rumieńca. Mąż jej, który już zaczynał drzemać, przebudził się nagle.

— Straszna jest ta ich muzyka... Czy ciebie to bawi, moja droga?

Zaprzeczyła ruchem głowy, lecz mimowoli przyglądała się, jakby zahipnotyzowana, różowym parom, kołyszącym się w rytmie ponurej i zmysłowej muzyki.

Wszyscy tańczący byli młodzi, bardzo młodzi. Była to zwykła publiczność zabawy letniej, która dzień cały spędziła na plaży, jak zdradzały opalone ramiona tancerek i ciemne twarze mężczyzn nad białemi gorsami koszul. Młodzi ludzie i młode dziewczęta... niemal dzieci jeszcze.

P. Burne-Alain przyglądała się z uwagą wiotkim postaciom, szczupłym ramionom i twarzom, obojętnym na jaskrawe światło reflektorów i... „fałdy“.

W miarowych odstępach migały przed nią te same pary: — to błękitna suknia, to żółte falbanki, to znowu zielone pantofelki...

Tango przebrzmiało, a p. Burne-Alain mimo wszystko nie ruszyła się z miejsca. W gruncie rzeczy czuła, że była najstarszą kobietą w sali, co musiało być bardzo widoczne.

Oczywiście suknia jej pochodziła ze słynnej firmy krawieckiej, fryzura jej była chemicznie nienaganna, i z pewnej odległości wywierała wrażenie kobiety zaledwie czterdziestoletniej, lecz wiedziała, że jest stara, a świadomość ta szpeciła ją, jak kalectwo.

Pamiętała czasy, gdy nie nazywano jej inaczej, jak piękną Olgą, a przemijające pory roku były dla niej obojętne, gdyż odróżniała je tylko według odrębnego blasku w oczach przyglądających się jej mężczyzn.

I jak patrzyli na nią!

Była tego warta, zresztą. Była prawdziwą blondynką, ze złotym odcieniem włosów i cerą róży — utkaną ze śniegu i kryształu.

— A więc zostajemy jeszcze?

Pana Burne-Alain, który zdrzemnął się ponownie, obudziły dźwięki „biquine‘y“.

Tym razem p. Burne-Alain zdecydowała się wstać, podczas gdy wirowały w opętańczym szale błękitna sukienka, żółte falbanki i zielone pantofelki.

* * *

Po powrocie do hotelu piękna Olga nie mogła położyć się odrazu. W pokoju było duszno i unosił się mdły zapach obicia mebli i naparzonych ziół. Gestami machinalnemi dokonała zwykłego rytuału długiej i starannej toalety nocnej. Wkońcu, z twarzą natłuszczoną i lśniącą od „cold-creamu” i tajemniczych mikstur, zaryzykowała otworzyć okno, wychodzące na plażę.

Chłód nocy uderzył ją w usta, jedynie nienaruszone wśród maski twarzy, namaszczonej różnemi ingredjencjami. Na wodę kładła się długiemi, błękitnawemi pasmami księżycowa poświata. W powietrzu pachniało piaskiem, wiatrem i nocą letnią.

Na dole, na dziedzińcu hotelu, słabo oświetlonym odblaskiem witrażu, widniały jak dwa blade cienie, dwa leżaki, stojące obok siebie. P. Burne-Alain bez trudności rozpoznała osoby, siedzące na nich.

Była to piękna brunetka, uczesana, jak cyganka, która przy „table d'hote“ zwracała powszechną uwagę, i jej stały wielbiciel, oficer-lotnik.

Spotykali się tak co wieczór po bridżu, wymieniając słowa, jak pocałunki, przy zapachu pobliskiego morza.

Goście hotelu śledzili ich zachowanie z miną rozbawionych sprzymierzeńców. Niektórzy nawet niepokoili się trochę, wobec tego, że brunetka miała męża, który był obecny. Mąż był ponurego i milczącego usposobienia, miał zabronione kąpiele morskie i walczył z początkami kamicy żółciowej, zapijając Vichy wielkiemi szklankami.

Nie przeszkadzało to pięknej brunetce kąpać się w morzu, grać w tennisa, a wieczorem tańczyć ze swym lotnikiem.

Zresztą byli jeszcze w fazie przedwstępnego gruchania i tęsknych zwierzeń.

Z wysokości swego punktu obserwacyjnego Olga przyglądała się im bez ruchu.

Twarz kobiety, na którą padało trochę światła, odcinała się w mroku, jak biały kwiat. Ręka jej zwisała, wpobliżu innej ręki.

P. Burne-Alein przypomniała sobie, że ongi przeżywała podobne wieczory, gdyż była wielką, bardzo wielką kokietką.......

W zdrojowiskach, na plażach, iluż to wielbicieli wyciągało ją na tarasy, oblane księżycowem światłem, podczas gdy w oddali słychać było dźwięki orkiestry, a oczy zawistne obserwowały ją z odległości.

Dlaczegóż to miłość przeżywa nas? Dlaczego nie znika wraz z naszą młodością?

Piękna Olga zamknęła okno i odwróciła się do pokoju. Mąż jej spał, tęgi i zaczerwieniony, ściśnięty w pyjamie w fioletowe pasy, podobnej do bluzy rzeźnika.

Ubranie jego, starannie ułożone na krześle, bo był człowiekiem systematycznym, zachowało kształty jego tęgiej postaci i zdawało się duplikatem jego osoby, złożonym tutaj na noc. Olga przyjrzała się śpiącemu i jego ubraniu.

I on także kiedyś był zazdrosny — nawet straszliwie zazdrosny.

Bardzo zakochany w żonie, może więcej od innych jej wielbicieli, spędził całą młodość swą i lata dojrzałe na pilnowaniu jej i dyskretnem badaniu. Przyzwyczaiła się szybko do tej zazdrości, która wzruszała ją, jak stałe oświadczyny miłości. Niespokojne spojrzenia męża i jego udana obojętność były niezbędną „przyprawą“ erotycznego życia p. Burne-Alain. Większość jej przygód sentymentalnych i flirtów straciłaby dla niej wszelki urok bez aureoli niepokoju Raula.

Obecnie niepokój ten zmniejszał się, a p. Burne-Alain odczuwała to z równą przykrością, jak pojawienie się nowej zmarszczki na twarzy, w kąciku oka, której nie było jeszcze wczoraj.

* * *

Od kilku minut p. Burne-Alain szła korytarzem hotelu za brunetką i jej mężem Gotowa była do spaceru na plaży, w wielkim różowym kapeluszu, w którym było jej jeszcze bardzo do twarzy. W holu małżonkowie spotkali lotnika, który stanąwszy przy windzie z udanem zainteresowaniem słuchał słów choleryka. Olga obserwowała grupę i w pewnej chwili ujrzała, jak ręka lotnika, ukrywając się za czerwonym rękawem brunetki, chciała wsunąć jej do ręki złożoną kartkę. Na nieszczęście zbliżył się chłopiec, obsługujący windę, i rozdzielił grupę. Papier upadł na ziemię.

Nieco później, w opustoszałym holu, Olga podniosła list, którego upadku nikt nie zauważył. Zawładnęła nim i pobiegła na plażę, gdzie przeczytała gorączkowo słowa znajome, a jednak nie dla niej przeznaczone.

Nie spostrzegłszy się nawet, natknęła się na męża, siedzącego na zwykłem miejscu na plaży, na leżaku. Zauważył zmienioną twarz żony. — Co ci się stało, kochanie?

W uniesieniu, porwana jakimś dzikim szałem, wyrzekła bez tchu:

— To list... widzisz... list, który otrzymałam... Spójrz, jakie banialuki... Nie wiem wcale, od kogo to być może...

Zapanowało milczenie. Burne-Alain rzucił okiem na list i wzruszył ramionami:

— No, nie przejmuj się, kochanie, to żart najwidoczniej... lub jakieś nieporozumienie...

Olga osunęła się znienacka na piasek, z twarzą zrozpaczoną, zapominając zupełnie o tworzeniu się fałd. Patrzyła na Raula, rozkładającego spokojnie dziennik. Czuła, że coś w niej, dookoła niej, skończyło się na zawsze i odeszło bezpowrotnie.

Tłum. L. M.

SPORT.

Berlińscy lekkoatleci w Poznaniu i Warszawie.

Do Polski przyjeżdża w najbliższych dniach doskonała berlińska drużyna lekkoatletyczna Berliner Sport Club. Goście rozegrają w Polsce dwa mecze. Pierwszy z Wartą w Poznaniu odbędzie się już w najbliższy czwartek, dnia 10 maja r. b. Terenem drugiego meczu będzie Warszawa w najbliższą sobotę i niedzielę. Przeciwnikiem berlińczyków będzie AZS.

Zwycięski samochód Alfa Romeo.

Wypadek na wyścigach automobilowych.

W Trypolisie w wielkim wyścigu automobilowym zwycięstwo odniósł znowu Varzi na Alfa Romeo osiągając przeciętną szybkość 186,149 klm. na godzinę. Drugim skolei był Mohl na Alfa Romeo. Trzecie miejsce zajął Francuz Chiron, również na Alfa Romeo. Taruffi, który początkowo prowadził, uległ wypadkowi i biegu nie ukończył.

Błyskawiczny turniej piłkarski w Pabjanicach.

Zwyciężyła drużyna Sokoła.

Pabjanice, dnia 8 maja. Na boisku Tow. Sportowego „Kruschender" w Pabjanicach przy ul. Zamkowej odbył się błyskawiczny turniej piłkarski, jako jedna z imprez sportowych objętych programem „Dni Wychowania Fizycznego". Do turnieju przystąpiły następujące drużyny: P. T. C., Sokół pabjanicki, „Kruschender" i Burza.

Przed zawodami odbyły się losowania. Na pierwszy ogień poszły drużyny Burzy i Sokoła. Gra toczyła się po 15 minut, bez przerwy ze zmianami boisk, aż do zwycięstwa jednej z drużyn. Już trzykrotnie przedłużano spotkanie i zanosiło się na długi i męczący mecz. Tymczasem przypadek, ilustrujący najdokładniej przysłowie o „piłce okrągłej" sprawił, że bramkarz Burzy wypuszcza piłkę z rąk i piłka ta spokojnie i powoli

wtacza się do bramki.

Oczywiście, Burza przegrała i drużyna Sokoła zakwalifikowała się do finału.

Na boisko wchodzą teraz drużyny: P. T. C. i „Kruschender", które wylosowały walkę pomiędzy sobą.

Gra tych drużyn jest o wiele ładniejsza od poprzedniej i prowadzona bardziej fair. Szczególniej drużyna „Kruschendera" zademonstrowała grę szybką i bardzo skuteczną w przeciwieństwie do drużyn PTC., która w roku bieżącym zupełnie spadła w formie i ani jednego meczu jeszcze nie wygrała. Coś się w tej świetnej niegdyś drużynie zepsuło i z wyjątkiem obrońcy Olka Kubika, cała drużyna PTC jest do niczego. Jeżeli kierownictwo drużyny nie weźmie się energicznie do pracy i nie przeprowadzi całego szeregu koniecznych zmian w drużynie, świetne niegdyś w piłkarstwie Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów, dawna A-klasowa drużyna — napewno spadnie do klasy C. Będzie to w swoim rodzaju rekord spadku i niedołęstwa.

W drużynie „Kruscheendera" występują zawodnicy młodzi, jacyś inni i jakby lepsi od dawnych, z roku ubiegłego. Nic też dziwnego, że drużyna „Kruscheendera" odnosi same zwycięstwa i znajduje się na czele tabeli drużyn pabjanickich Klasy B.

Po niedługiej choć ciekawej walce wygrywa mecz „Kruscheender" i PTC. ostatecznie odpada od dalszych rozgrywek w turnieju.

Następuje finał: zawody zwycięzców z poprzednich spotkań t.j. Sokół i Kruscheender. Spotkanie to przyniosło zwycięstwo drużynie Sokoła, choć prawdę mówiąc, zwycięstwo na[le]żałoby się

drużynie Kruscheendera,

jako lepszej technicznie i bardziej agresywnej w linji ataku. Zwycięstwo w turnieju błyskawicznym odniosła zatem drużyna Sokoła, zdobywając pierwszą nagrodę w postaci ładnej piłki footbalowej. Drugie miejsce przypadło w udziale drużynie Kruscheendera, która w nagrodę również otrzymała piłkę. Zawody sędziował dobrze p. Napierski z Łodzi, za co należy mu się podzięka.

„CESARZOWA I JA" w „Muzie".

„Cesarzowa i ja" przenosi nas na beztroski dwór Napoleona III, ukazuje roztańczony Paryż z epoki drugiego cesarstwa i Offenbacha. Liljance Harvey w filmie tym przypada rola zakochanej w pięknym księciu dworzanki. Akcja przeplatana siecią misternych intryg dworskich obfituje w

wspaniałe sceny zbiorowe,

oraz w szereg epizodów. Muzyka oparta na nieśmiertelnych melodjach Offenbacha jest prawdziwą ozdobą tego filmu, w którym obok Liljanki występuje Charles Boyer, wytworny artysta francuski.

Drobną, zgrabną, ruchliwą postać Liljanki, opromienioną wdziękiem tanecznej gracji, jej jasnowłosą prześliczną główkę z oczyma, w których maluje się żywiołowa radość, ukochanie życia i piękna — zawsze witamy z uczuciem niekłamanego zadowolenia.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godzinie 20-ej drużynowy mecz bokserski: ŁKS—Geyer, na którym odbędą się walki następujących par: waga musza: Celmer (ŁKS.) — Tomaszewski (G), waga kogucia Lehs (ŁKS), — Wojciechowski I (G), waga piórkowa Siekowski (ŁKS) — Wojciechowski II (G) i Walczak (ŁKS) — Koski (G), waga lekka: Krzywański I (ŁKS). — Krum (G), waga półśrednia: Sielski (ŁKS.) — Wolski (G) i Orłowski (ŁKS) — Wilk (G), waga półciężka Włodarski (ŁKS.) — Ostrowski (G).

(—) W nadchodzącą sobotę dnia 12 bm. odbędzie się w sali przy ulicy Piotrkowskiej 289 doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

(—) W czwartek 10 bm. organizuje ŁKS. na stadjonie przy Al. Unji o godzinie 10-ej zawody młodzików o mistrzostwo okręgu. Do młodzików zalicza się zawodników poniżej 18 lat, przyczem decydująca jest data urodzenia, a nie rocznik. Program obejmuje: biegi 60 m., 100 m., 500 m., 1500 m., sztafety 4x75 m., 4x200 m., skoki wdal i wzwyż, rzuty: kulą 5 kg., oszczepem 600 gr., dyskiem 1 kg. z

(—) W nadchodzącą niedzielę odbedzie się na boisku Wimy międzymiastowy lekkoatletyczny mecz kobiecy Łódź—Poznań o puhar. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż wystąpi na nim kilka mistrzyń i rekordzistek Polski jak Wajsówna, Smetkówna, Janowska, Świderska. Z zainteresowaniem oczekiwany jest zwłaszcza start Wajsówny, która wykaże na meczu po raz pierwszy w bieżacym sezonie swoją obecną formę w rzucie dyskiem, w którym ustanowiła wspaniały rekord świata. Reprezentacje obu miast wystąpią w swych najsilniejszych składach. Uzupełnieniem programu będzie t. zw. „dzień sztafet" męskich przy udziale wszystkich niemal klubowych zespołów lekkoatletycznych w Łodzi. Początek o godzinie 10-ej rano.

(—) Najbliższym meczem ligowym w Łodzi będzie mecz ŁKS—Polonia, który zostanie rozegrany o godzinie 16,30 na stadjonie przy Al. Unji w najbliższą niedzielę dnia 13 bm. Sędzią tego meczu będzie p. Sznajder z Krakowa. Pozatem w niedzielę odbędą się mecze następujące: w Warszawie: Legja—Ruch (sędzia p. Rutkowski), w Krakowie: Garbarnia—Warszawianka (sędzia p. Rosenfeld), oraz Podgórze—Strzelec (sędzia p. Wieczysty) Przedtem w czwartek dnia 10 bm. z okazji święta zostaną rozegrane w kraju trzy następujące mecze ligowe: w Warszawie: Legja—Warszawianka (sędzia p. Sznajder) oraz Polonia—Podgórze (sędzia p. Posner) i w Krakowie: Wisła—Warta (sędzia p. Kurzweil).

LYMANN W ŚWIETNEJ FORMIE.

Słynny miotacz amerykański Lymann osiągnął w rzucie kulą w Los Angeles znowu doskonały wynik 16,46 mtr.

REWJA MODY 13 MAJA.

Cała elegancka Łódź wybiera się na rewelacyjny Pokaz Mody Letniej i Propagandy Zakupów, organizowany w sali Filharmonji w niedzielę, dnia 13 maja rb. o godzinie 12-ej w południe.

Kilkadziesiąt olśniewających modeli, toalet, futer, kapeluszy i innych akcesoryj mody zaprezentuje plejada premjowanych piękności.

Wspaniałą niespodzianką będzie udział zespołu jazzowego Karasińskiego i Kataszka.

Udział biorą największe firmy łódzkie a najnowsze kreacje mody letniej zaprezentuje Maison Goussin-Cattley (Warszawa), nowe modele futer — Maksymiljan Apfelbaum i S-ka (Warszawa).

Zapowiadać będzie conferencier rewjowy, Witold Zdzitowiecki przy udziale Jana Mrozińskiego.

14 DNI NAD PILICĄ.

Od dnia 2-go czerwca do 16-go czerwca trwać będzie Obóz dla młodzieży pracującej zorganizowany przez Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA przy pomocy PUWF. i P. W.

Dodać należy, że minimalny koszt, który wynosi zł. 14 wraz z przejazdami da możność chętnym skorzystanie z obozu.

Zapisy ul. Piotrkowska 86, front, III-e piętro, w godz. od 10—13 i od 16—22-ej.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

Dn. 13 b. m. odbędzie się wycieczka do Aleksandrowa, Wierzbna i Bąbnia w celu zwiedzenia wydm piaszczystych i torfowisk. Prowadzi p. S. Gontarska. Zbiórka o godz. 8-ej, powrót koło 20-ej. Opłata dla członków i młodzieży szkolnej 1.30, dla gości — 2 zł. Zapisy w kancelarji T-wa (Al. Kościuszki 17) w piątek od godz. 18-ej do 20-ej.

KONCERT W FILHARMONJI.

Dzisiaj o godzinie 8.15 w sali filharmonji odbędzie się wielki recital fortepianowy Bolesława Kona, laureata konkursu szopenowskiego w Warszawie i międzynarodowego konkursu pianistów w Wiedniu. Łaskawy protektorat nad recitalem objął p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak.

Całkowity dochód z koncertu przeznaczony został na wojewódzki komitet kolonji letnich.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rodzina.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Królowa Nocy.
Adria — Wrogowie małżeństwa.
Alhambra — Majowe niedyskrecje.
Amor — Ben-Hur.
Capitol — Papryka.
Casino — Królowa Krystyna.
Corso — I. Zła dziewczyna. II. Głos pustyni.
Grand-kino — A. L. 14 zatonęła.
Metro — Wrogowie małżeństwa.
Mimoza — Zdobyć Cię muszę.
Muza — Cesarzowa i ja.
Oświatowy — I. Kinomanjak, II. Demon wielkiego miasta.
Palace — Csibi.
Przedwiośnie — Wielka księżna Aleksandra.
Rakieta — Kobieta orchidea.
Roxy: — Cesarskie łowy.
Słońce — I. Tajemnica ogrodu zoologicznego. II. Ostatnia eskapada.
Sztuka — Ulica.

WYSTAWY.

I P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Grzegorzowi.
Wschód słońca 3.56
Zachód — 19.08
Długość dnia 15.12
Przybyło dnia 6.58
Tydzień 19.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 8 maja. Loco 11,45; maj 11,20; czerwiec 11,26; lipiec 11,33.

Liwerpool, 8 maja. Loco 6,06; maj 5,85; czerwiec 5,83; lipiec 5,86.

Egipska, 8 maja. Loco 8,38; maj 8,23; lipiec 8,27; październik 8,26.

Brema, 8 maja. Loco 12,95; lipiec 13,09; październik 13,30; grudzień 13,39.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój spokojny, kursy nie wykazały większych odchyleń.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,25; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 113; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 119,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 64,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49,75, Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 34,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 55,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 40,75; Pożyczka Konwersyjna 1926 r. 50,25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 18,25; Lilpop 11,00; Modrzejów 3,60; Ostrowiec Serja B 20,25; Starachowice 9,90.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 8 maja. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 12,00—12,50. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 2,669 tonn, w tem żyta 1.494 tonn. Tendencja cokolwiek słabsza.

Poznań, 8 maja. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 12,50; pszenica 12,50; mąka żytnia I gat. 0-55 z workiem 19,00—20,00; razowa 0.95 proc. z workiem 16,00—17,00 (usp. słabe); mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 27,25—28,25.

POCZĄTKOWY KURS FOTOGRAFICZNY.

Polska YMCA w Łodzi, pragnąc umożliwić zapoznanie się ze sztuką fotograficzną najszerszym warstwom łodzian, organizuje kurs, na program którego złożą się: wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne.

Opłatę za całkowity kurs obniżono do zł. 12.

Zapisy pań i panów przyjmuje Sekretarjat Polskiej YMCA, Piotrkowska 86 front, III-e piętro, w godz. od 10—13 i od 16—22-ej.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami, pieczeń cielęca z kaszką krakowską, budyń czekoladowy.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXIX POLSKIEJ LOTERJI KLASOWEJ.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 4-ej klasy 29-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

15 tys. zł. — 69210

10 tys. — 21563 72362 113514

5 tys. — 50993 62925

2 tys. — 11748 12288 18080 26826 39744 42177 47383 47032 49181 55711 77019 78707 93421 96969 104552 122981 162534 163091

1000 zł. — 4874 5352 5655 7264 5795 9665 12251 13692 14867 15957 22351 23595 26982 28771 31973 41083 43661 49428 56602 73818 83981 85513 86432 92268 95614 103122 103890 103935 102997 108344 117866 126956 130831 137633 147301 150733 154285 152290 160697 165776.

Po 200 zł. na N-ry:

13 80 94 185 97 370 413 31 583 890 1159 67 201 483 531 779 957 2207 476 666 872 79 949 3060 214 448 502 5 725 831 67 961 4947 553 58 806 26 969 5007 17 87 99 118 96 234 383 549 618 47 61 780 917 6267 80 542 91 652 70 707 18 25 847 7301 82 415 753 842 61 92 916 8021 197 255 314 474 507 37 60 677 805 53 924 28 9035 212 99 415 641 912 10080 31670 879 933 38 61 11044 201 434 51 95 526 96 730 86 858 956 12061 181 384 591 645 77 757 805 60 13010 19 45 190 434 524 867 963 14105 87 331 83 508 40 701 3 [illegible]

[illegible] 997 [illegible] 807 [illegible] 316 73 [illegible] 501 35 [illegible] 65 94 [illegible] 53087 [illegible] 676 [illegible] 944 [illegible] 57046 [illegible] 661 [illegible] 27 94 [illegible] 61037 [illegible] 426 [illegible] 398 [illegible] 211 [illegible] 41 53 [illegible] 901 [illegible] 833 [illegible] 69105 [illegible] 91 [illegible] 38 49 [illegible] 757 [illegible] 856 [illegible] 651 [illegible] 934 [illegible] 501 [illegible]

149 75 200 87 558 647 726 859 66 915 33 134126 288 421 95 573 618 35 438 40 827 51 135013 21 130 235 305 30 444 649 837 946 136094 250 331 772 881 85 981 137082 89 427 784 822 86 138086 338 580 622 93 928 139011 41 59 274 90 315 33 429 55 555 751 60 140259 395 498 543 49 606 849 970 141047 184 247 98 331 65 571 703 71 78 829 88 939 142144 252 308 15 562 605 26 764 82 87 801 939 95 143058 186 339 79 441 594 97 966 144210 49 327 95 664 93 145001 93 361 464 539 620 90 782 909 146107 215 336 418 63 67 526 881 919 99 147005 270 78 80 331 49 477 609 23 939 148106 282 392 96 405 36 731 74 838 978 79 149318 71 417 26 564 652 775 90 150039 91 138 210 51 68 365 440 45 87 512 22 715 451 929 56 95 151118 327 35 497 820

152079 89 92 209 22 50 87 203 411 540 73 153113 256 304 607 765 831 62 154020 59 85 153 94 228 311 502 684 723 805 16 22 942 49 155205 52 385 424 37 56 609 709 16 951 85 91 156389 632 752 856 167024 223 334 43 802 46 909 31 158133 338 729 834 917 159055 76 155 315 71 503 160022 62 461 502 618 870 161033 77 162 338 438 46 529 661 64 82 162230 91 348 448 82 554 658 844 163141 214 39 90 381 404 31 85 6989 845 164302 34 49 448 585 600 784 894 974 [illegible]

62030 49 96 213 58 589 63065 211 67 523 774 958 64156 304 417 563 760 833 65591 66232 374 584 96 614 703 872 928 43 67136 261 345 548 54 764 856 81 91 906 47 58289 754 858 69651 752 893 998 70045 186 564 847 71171 82 83 98 909 72162 91 339 668 768 73125 237 779 74332 480 779 90 75020 136 78 441 511 22 52 946 92.

76983 77056 256 440 647 969 78007 63 100 63 89 244 789 90 850 79170 332 75 628 768 80271 459 832 979 81503 82069 245 367 468 90 503 66 921 83143 334 512 802 84045 106 560 880 85198 260 747 913 86258 318 878 87069 321 45 627 731 8105 10 27 511 99279 378 553 91588 823 958 92092 681 93537 78 94010 53 465 673 92 948 95410 579 619 988 96091 539 671 935 97100 587 734 98543 861 926 99130 591 61 100836 987 101004 52 411 592 708 989 102197 476 783 103268 588 922 104005 212 503 808 938 105439 546 92 106241 566 669 107197 326 59 78 568 684 108218 348 835 109111 203 314 545 602 55 110306 97 99 844 908 111458 95 744 112892 113152 211 92 493 557 94 979.

114118 232 371 704 78 79 115782 894 909 116238 398 556 66 118093 170 494 677 769 95 119260 71 404 96 563 120215 121129 223 308 773 803 960 122030 126 200 532 84 123172 83 235 [illegible]

CIĄGNIENIE DRUGIE.

Po 200 zł. na N-ry:

[illegible]

[illegible]

CIĄGNIENIE TRZECIE.

150.000 zł. na Nr. 85938.
30.000 zł. — Nr. 160979
15.000 zł. — 27350
10.000 zł. — 161819 166028
5.000 zł. — 49298
2.000 zł. — 6811 28992 38936 40763 41567 41946 55931 66677 84962 91301 101612 123182 149413 156619
1000 zł. — 7351 8178 9737 22342 52812 67335 81536 85966 88337 91499 98672 113092 133861 116791 133695 134272 165889 165905 166804

Po 200 zł. na N-ry:

[illegible]

19417 18 590 20387 581 98 747 59 21205 84 94 395 468 517 78 84 846 936 22104 747 814 943 23199 247 325 65 444 24230 654 91 951 96 25017 148 286 341 521 625 26169 334 78 465 550 799 865 27019 182 515 665 28918 115 489 705 38 961 67 29001 501 786 30005 654 31053 96 32079 132 222 356 742 863 33146 223 408 771 808 34021 412 536 803 9894 35800 36662 37399 496 602 816

38007 544 66 708 87 969 39123 440 590 763 40120 396 748 41343 536 643 83 862 42163 337 486 744 893 43124 433 518 715 922 44119 617 [illegible]

Mieszkańcy miast na wsi.
Drobiazgi mogą zatruć najpiękniejsze lato.
Warunki zdrowotne miejscowości wypoczynkowej.

Zaczyna się wkrótce okres wypoczynku letniego. Urlopy, wakacje. Jak je spędzimy?

Najważniejszą rzeczą jest naturalnie wyjazd z miasta. Dokąd? To kwestja zależną od wielu, wielu rzeczy. Bardzo często jednak tak układają się warunki, że nie można myśleć o dalszym wyjeździe i trzeba poprzestać na letnisku pod miejskiem.

Sprawa

wynajęcia letniska

jest bardzo ważna. Kwestją zasadniczą są w pierwszym rzędzie warunki zdrowotne miejscowości letniskowej. Na co więc należy zwracać uwagę? Przedewszystkiem na suche położenie. Określenie to dotyczy miejscowości, które posiadają grunt przepuszczalny. Grunt taki posiadają przeważnie okolice piasz czyste, przyczem przepuszczalność poznamy po szybkiem wsiąkaniu wody np. po deszczu, podczas gdy np. na gruntach gliniastych kałuże utrzymują się przez czas dłuższy a w niektórych miejscowościach spotyka się często kałuże, nie wysychające w ciągu kilku dni. Miejscowości takie należy zaliczyć do mniej zalecanych jako letniska. Jeszcze

mniej odpowiednie

są okolice, gdzie znajdują się stawy i napełnione wodą rowy. Nie należy również zbytnio ulegać urokowi »malowniczości okolic", gdyż malowniczość miewa często bardzo...

wilgotne podłoże.

Wielka ilość zieleni, efektowne strumyczki (przeważnie groble i rowy) i sadzawki, łąki pełne sitowia a często po prostu wody chlupiącej przy stąpnięciu — są to miejscowości malaryczne i w każdym razie najmniej zalecane jako letniska. Wybieramy więc okolice suche.

Obok suchego położenia, niemniej ważna jest sprawa czystości powietrza. Chociaż brzmi to paradoksalnie, ale jednak jest to niestety rzeczą stwierdzoną, że czyste naprawdę powietrze spotkać można na wsi rzadko. Na wsi — to znaczy na letnisku. Zbytnie skupienia will, brak higieny — to najczęstsze przyczyny braku zdrowego, czystego powietrza. Wynajmując letnisko zwracamy więc specjalną uwagę na otoczenie willi. Naturalnie, że zawsze najbardziej pożądane jest

silne zadrzewienie.

Jest to jednak, niestety, zjawisko dość rzadkie i przy willach podmiejskich; owo »silne zadrzewienie" reprezentowane bywa przeważnie przez dwa krzaki zakurzonego bzu, jedną akację i małą sosenkę. Można jednak znaleźć i wille, otoczone, dostateczną ilością zieleni. Zwłaszcza wskazane jest zadrzewienie z młodej sośniny. To jednak nie wszystko. Zwrócimy uwagę na t. zw. położenie domku.

Unikamy więc budynków, które znajdują się zbyt blisko dróg, przeznaczonych do ruchu kołowego, gdyż położenie to grozi zatonięciem w kurzu i pyle. Niemniejszej wagi rzeczą jest również kwestja innych zabudowań znajdujących się na terenie willowym. Pewne niebezpieczeństwo przedstawiają wille, które posiadają

oddzielne budynki kuchenne.

Niema nic bardziej ponurego nad wynajęcie mieszkania, którego okna wychodzą na te właśnie kuchnie, skąd ulatniają się wszelkie wonie kuchenne, gdzie tak bardzo często wylewają pomyje oraz prowadzą głośne i ożywione dyskusje.

Mieszkanie na wsi powinno bezwarunkowo być dość obszerne, tak aby np. w nocy nie odczuwało się braku powietrza. Opinja, że jakoby »można się przespać byle jak i w ciasnocie nawet" jest zupełnie nieuzasadniona. Nie można bowiem nazwać wypoczynkiem wakacyj, gdy sypia się źle

i wstaje z bólem głowy.

Nawet oddychanie w ciągu dnia wiejskiem powietrzem nie wynagrodzi szkód, jakie wyrządzą niehigjeniczne warunki mieszkaniowe. Wobec tego wynajmiemy mieszkanie dostatecznie obszerne. Pewną rolę odgrywa także i t. zw. nasłonecznienie. Wyznajemy wszyscy zasadę — jak najwięcej słońca. I słusznie. Unikajmy jednak tych budynków które wystawione są przez dzień cały na operację słoneczną. W okresie silnych upałów, ten nadmiar słońca może dać się we znaki.

Miła i bardzo wskazaną atrakcją letniskową są werandy. Można je doskonale zużytkować, obracając na jadalnię oraz na pokój przyjęć. Doskonałe są również, jeśli ktoś ma zamiar leżakować a wprost nieocenione (jeśli nie »przeciskają", co się tak często zdarza) w dni deszczowe.

Bardzo również jest pożądane, aby przy willi był chociaż mały ogródek i wpobliżu jaki plac, który możnaby zaawansować na „boisko sportowe". A propos sportów można dodać, że zawsze bardzo pożądane jest jakaś niezbyt odległa rzeka.

Nie zapominajmy także i o wygodach letniskowych. Są one zazwyczaj

bardzo problematyczne.

Ale trudno, mówi się wtedy — przecież to wieś. Ale mimo to zwróćmy jednak uwagę na kuchenkę czy nie „dymi", na spiżarnię lub piwnicę, gdzie możnaby przechowywać zapasy. O ile willa jest nieskanalizowana, obejrzyjmy dla wszelkiej pewności i studnie.

Niejednokrotnie spotyka się studnie w których pobliżu urządzone jest zlewisko na pomyje. Nie jest to specjalnie miłe i wskazane i grozi często piciem wody z niepożądanemi domieszkami.

To wszystko, są to może rzeczy błahe i nieważne. Ale tylko pozornie. Wszystkie one składają się na dobrze lub źle spędzone wakacje. Te drobiazgi gospodarcze mogą nieraz zatruć najpiękniejsze lato. Lepiej jest więc pomyśleć o nich wcześniej i uniknąć owych poniekąd tradycyjnych i tak wielu paniom domu znanych przykrości letniskowych.

Eksplozja w warsztatach kolejowych w Utrechcie.

W holenderskiem mieście Utrecht, wydarzyła się w warsztatach kolejowych katastrofalna eksplozja. Spowodu przerwy obiadowej i nieobecności pracowników, tylko jeden robotnik został zabity. Straty materjalne są bardzo znaczne.



Ulubiona zabawa szlachty
podstawą... obliczeń asekuracyjnych.

Paryż w połowie XVII wieku, za czasów panowania Ludwika XIV, był ośrodkiem zbytkownego i niebywałego przepychu. Ulubioną zabawą rozrzutnej szlachty była

gra w kostki,

która, jak każda gra, miała swoje utarte prawidła. Sporną jednakże kwestją było pytanie, w jaki sposób należy rozdzielić wstawkę, gdy gra nie została ukończona. Problem ten zaprzątał także jednego z najbardziej pasjonowanych graczy kawalera de Mere.

Sprawę tę Mere przedłożył przyjacielowi swemu Blaise Pascalowi, sławnemu matematykowi i filozofowi, zadając mu równocześnie pytanie, jakie widoki wygranej miałby zakład, że przy pewnej ilości rzutów potrafi rzucić dwoma kostkami podwójną szóstkę. Pascal z zapałem zabrał się do rozpatrzenia pytań swego przyjaciela, w następstwie czego nie udało mu się, rozwiązać zasadniczo to zagadnienie. Przyczyniła się do tego także korespondencja jego z innym sławnym matematykiem Fermatem. Tem samem położono podwaliny pod nowy dział matematyki, to jest pod

rachubę prawdopodobieństwa.

Zdawaćby się mogło że w pojęciu tem mieści się sprzeczność, ponieważ rachuba, opierająca się na nieokreślonem i niepewnem pojęciu prawdopodobieństwa, nie może być ścisła. Istotnie też liczba punktów jednego rzutu jest nieznana, lecz jeżeli rzucać będziemy często, sto lub tysiące razy, otrzymamy dla każdej strony kostki

średnią liczbę rzutów.

Przy 6.000 rzutów rzucimy prawidłowo żostką przeciętnie 1.000 razy „3". Taka wartość średnia podlega oczywiście pewnym niewielkim wahaniom które jednakże oznaczyć można przy pomocy obliczeń rachuby prawdopodobieństwa. Znaczenie problemu i nowej gałęzi wiedzy zasadzało się na rozpoznaniu, że prawności szukać należy w liczbach przeciętnych nie zaś w rzutach poszczególnych. Tem samem nowa ta wiedza stała się podstawą

wszelakiej statystyki.

Nowa ta teorja przypadków doznała też wkrótce zastosowania na dziedziny ważniejsze, niż gra w kostki. Holender Ja de Witt ogłosił w roku 1671 rozprawę o obliczaniu dożywotnich rent na podstawie rachuby prawdopodobieństwa. Dzieło to uważać należy za podstawę, na której wzniosła się nowoczesna asekuracja życiowa. Inicjatywa ta jednakże narazie nie dała

praktycznych owoców.

Dopiero w blisko 100 lat potem powstały w Anglji pierwsze instytucje ubezpieczeniowe, opierające się na rachubie prawdopodobieństwa. Dalsze prace w tym kierunku umożliwiły asekuracji uniezależnienie się od wahań życia codziennego. Tem się tłumaczy że towarzystwa asekuracyjne, dzięki swej podstawie matematycznej, wyróżniającej je pośród innych przedsiębiorstw, stanowią bezpieczną i odporną na kryzys instytucję gospodarki narodowej.

„CZERWONY ANIOŁEK",
nie znosi gapskich...

Dziwną doprawdy dziewczyną jest ta Clara Bow, najbardziej czerwonowłosa gwiazda Hollywoodu. Kiedy przygotowuje się do zdjęć nowego filmu podobna jest do czempiona trenującego przed decydującą walką: nerwowa, podniecona, podejrzliwa... Te cechy charakteru pięknej Clary potwierdziły się ostatnio w jaskrawy sposób: rudowłosa gwiazda, podczas gdy wszystko już było przygotowane do zdjęć jej nowego filmu, zniknęła na cały tydzień i nigdzie nie można było jej odnaleźć. Lecz skoro Clara już raz znajdzie się w atelier — jest **wzorem punktualności.**

Przychodzi wczas na zdjęcia, z podziwu godną cierpliwością odpowiada na zawsze te same i zawsze nudne pytania dziennikarzy, niezmordowanie pozuje do zdjęć »prasowych", słowem jest prawdziwym »czerwonym aniołkiem", jak ją ogólnie nazywają w Fox Movietone City.

Ale jest kilka rzeczy, które nawet podczas zdjęć przyprawiają Clarę o zniecierpliwienie i często powodują wybuchy gniewu tej żywiołowej osóbki.

Clara chce grać tylko przy ilustracji muzycznej.

Nie znosi gości w atelier.

Nienawidzi swych kolegów

obserwujących jej gre

przed objektywem.

— To nie są nieuzasadnione kaprysy — zwierza się Clara. — Za czasów filmów niemych mieliśmy zawsze podczas zdjęć muzykę. Doprawdy, że bez jakiejś nastrojowej lub wesołej melodji idzie mi znacznie gorzej. Wpadam w zły humor i psuję zdjęcie.

Clara jak już pisaliśmy wyżej, nie znosi ludzi, przyglądających się jej podczas zdjęć. Poprostu nie może grać,

gdy ludzie się gapią.

Obce twarze onieśmielają ją.

Trochę zimy — trochę lata



Podczas, kiedy u nas panują niezwykłe upały, nawiedziły Hiszpanię olbrzymie opady śnieżne i mrozy. Europejczyk jest więc w kłopocie, jak się ubrać do podróży.

Morze—najzdrowszy narkotyk.
Łóżka, czy korytka?

3

— A najpiękniejsze kobiety w jakich kryją się zakątkach tego świata? — pytam znowu, jednakowo zainteresowany tym tematem zarówno na lądzie, jak i na morzu.

Oficer marynarki pogroził mi palcem.

— Czy nie zaduży przeskok od butów do kobiet? Chodzi panu o brunetki, czy blondynki?

— O te i o tamte — odpowiadam rezolutnie.

— Nie wiem, czy odpowiedź moja przypadnie panu do gustu, jednakże oświadczam panu z pełnem przekonaniem, że tak skończenie pięknych brunetek

jak w Brazylji,

nigdzie nie spotykałem. Coprawda szybko przekwitają. Za to uroda ich w okresie pełnej młodości jest poprostu olśniewająca. Nie uznają przedewszystkiem żadnych kosmetyków upiększających. Każda ma

cerę płatka róży

z subtelnemi odcieniami. Najbardziej rutynowany instytut piękności tego nie podrobi. Uwierzyć poprostu trudno, że ich czarujące policzki nie znają, ani szminki ani różu. Ścierałem je chusteczką do krwi, aby się przekonać, lecz śladu farby nie znalazłem. Jeśli natomiast chodzi o najpiękniejsze blondynki, to kryją się one w Szwecji, Norwegji i Danji. Zwłaszcza w Szwecji, gdzie typy a la Greta Garbo spotka pan niemal na każdym kroku. Są to kobiety do tańca i do różańca. Idealne gospodynie i bajeczne towarzyszki życia. A przytem wierne aż do przesady...

Szkoda, że do kabiny wszedł majtek z meldunkiem i przerwał ten interesujący wykład na temat niewieściej urody. Nie chcąc przeszkadzać udałem się na pokład zawalony leżakami. Nad każdym leżakiem wizytówka właściciela. Mój leżak odnalazłem na pokładzie spacerowym obok leżaka d-rowej Pilchowej, której piękne oczy zasłoniły zielone okulary

ochraniające od słońca.

Ogólne wchłanianie morskiego powietrza nie trwa długo.

Donośny gong wezwał wszystkich spowrotem do jadalni na podwieczorek... Na ciastka, herbatę, lub kawę....

A potem znów spacery, wzajemne poznawanie się. Panie jak zwykle plotkują, a panowie tymczasem węchem odnajdują bar i próbują pierwszych szklanek whisky, ewentualnie świetnych zagranicznych koniaków. Ceny łagodne, trunki mocne, za to głowy niektórych panów słabe. Tu i ówdzie słychać rozmowy

na temat brydża.

Ta choroba jest chyba najstraszliwszą plagą okrętu. O godzinie 6-ej wieczorem znów gong... Kolacja... Pierwszorzędna, za którą w restauracji na lądzie trzebaby było słono zapłacić. Zupy, jakieś halibuty w sosie orlim, indyk smażony, lody poziomkowe, wino, owoce, herbata, lub kawa.

Wystarczy chyba w zupełności, aby odejść od stołu w najświetniejszym humorze. Największy pesymista po takiej kolacji mógłby powiedzieć:

— A jednak świat jest piękny!...

Na pokładzie dokąd udałem się na krótki spacer otarła się o mnie grupka biegnących pań i panów. To ludzie skłonni do tycia przerażeni

obfitością spożytych smakołyków

w ten sposób strenowywali możliwości nagromadzenia się tłuszczu w organiźmie. Bieg morski wygrał mecenas Jasiński z Łodzi, zrobił bowiem największą ilość okrążeń.

Na Bałtyku cisza... Tylko dziób okrętu pruje niezmordowanie fale, a na rufie śruba okrętowa swą niebywałą siłą tworzy srebrny wachlarz. Boże!... Tam wpaść... Niema chyba na świecie pływaka, któryby pokonał zmącone śrubą fale morskie.

Oszołomiony potęgą wód przesiedziałem na leżaku kilka godzin. Monotonny szum fal działał kojąco na nerwy. Nie trzeba było nawet sięgać po papierosa, który często daje ukojenie. Morze to chyba najzdrowszy narkotyk, jedyne lekarstwo na wypogodzenie pomarszczonego troskami czoła...

— — — — — — — —

Kabinę zajmuję wespół z p. Aleksandrem Bonderem, kasjerem P. K. O. z Warszawy. Jet to miły pan w średnim wieku, pedant

na punkcie czystości.

Nienawidzi tytoniu, a na popiół na podłodze patrzy złem okiem. Zajęliśmy obaj górne łóżka, a właściwie korytka, gdyż wymierzone są akurat na ludzi średniego wzrostu i normalnej tuszy.

Nie wiem, czy tłuścioch mógłby się w niem wygodnie pomieścić, wysocy natomiast — stwierdzam to z całą stanowczością — muszą przed udaniem się na spoczynek

wystawiać swe nogi

na korytarz jak buciki przed drzwiami pokoju hotelowego. Inaczej — bieda...

Włażenie do tego korytka wymaga również specjalnego treningu. Aby nie uderzyć gołą stopą w jakiś kant trzeba być zręcznym akrobatą. Pierwsze moje próby dostania się do tego osobliwego łóżka skończyły się na jednym sińcu na prawej nodze wielkości dwuzłotówki i guzie na lewej, wielkości 5-ciozłotówki. Zacisnąłem zęby, aby nie zawyć z bólu bowiem obawiałem się obudzić świetną literatkę Magdalenę Samozwaniec, od której dzieliła mnie tylko cienka ścianka na biało polakierowana. Zbudzone ze snu kobiety są ponoć stokroć złośliwsze, niż na jawie.

Roman Rom.

(d. c. n.)

PODSŁUCHANE.

DYLEMAT.

— Mamusiu — pyta mała Zosia — czy może zotać psem policyjnym taki pies, który już ukradł kiedyś kiełbasę?

NA WSI.

— Ale dlaczego, kumie, chcecie sprzedać krowę?

— A, bo potrzebuję, miejsca dla panów z miasta.

W SĄDZIE.

—Jesteśmy skazani na karę śmierci.

— A czy dostanę przedtem urlop zdrowotny?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski